

Dobrosława Świerczyńska

"Towarzystwo warszawskie" : Baronowa X. Y. Z. i... inni

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 70/3, 235-259

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

DOBROŚLAWA ŚWIERCZYŃSKA

„TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE”

BARONOWA X.Y.Z. I... INNI

Towarzystwo warszawskie

Jedną z najgłośniejszych książek ostatniego 15-lecia XIX w. była na terenie zaboru rosyjskiego publikacja: „*Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki*. Przez Baronową X.Y.Z.” Listy te, drukowane w odcinkach krakowskiego „Czasu” od października 1885 do stycznia 1887, miały w latach 1886—1888 dwa wydania książkowe¹.

Już początkowe odcinki *Towarzystwa warszawskiego* w „Czasie” stały się na gruncie warszawskim sensacją. List pierwszy, pt. *Zamek i jego mieszkańcy*, zawierał złośliwie, niekiedy żartobliwie, rzadko sympatycznie przedstawione sylwetki „władców” rosyjskich w Warszawie — namiestników i generał-gubernatorów: Berga, Kotzebuego, Albedyńskiego, Hurki; mówił o ich rodzinach, stosunkach, obyczajach, kulturze (lub braku kultury); o wyższych urzędnikach związanych z Zamkiem, o prawosławnym arcybiskupie chełmsko-warszawskim Leoncjuszowi itp.; ale przede wszystkim mówił o Marii Andriejewnie, żonie ówczesnego (od r. 1883) generał-gubernatora Hurki.

List drugi znów zawierał zarysowane najczęściej w sposób złośliwy (z wyjątkiem kilku postaci, m. in. Starynkiewicz, Muchanowa, Buturlina) sylwetki Rosjan — urzędników pracujących w Warszawie, omawiał działalność przekupnych sędziów, rozbestwionych oficerów, głupich i chciwych nauczycieli oraz innych pracowników oświaty z Apuchtinem na czele. Słowem — pierwsze odcinki *Listów* Baronowej X.Y.Z. mówiły bez ogródek o systemie rusyfikacji społeczeństwa polskiego, o antypolskiej działalności „władców” na Zamku, o degrengoladzie szkolnictwa, sądow-

¹ Wyd. 1: t. 1—2 w latach 1886—1887; wyd. 2: t. 1—2, 1888. Obydwa wydania ukazały się w Krakowie nakładem drukarni „Czasu”. Ponadto opublikowano w Warszawie w początkach 1915 r. bardzo niestaranny przedruk antyrosyjskiego listu pierwszego z tytułem *Towarzystwo warszawskie od r. 1863 do końca 1887. Listy do przyjaciółki*. T. 1.

nictwa, administracji. A więc to, o czym w Warszawie szeptano, co trwożliwie przekazywano sobie w poufnych rozmowach, pojawiło się w druku. Przy czym napisane było potoczystą, przystępną polszczyzną. Ten lekki styl i lekkie, miejscami plotkarskie potraktowanie tematów wpłynęły niewątpliwie na popularność owej publikacji. Traktujące o tych samych zagadnieniach, wydane w kilka lat później, poważne broszurki z cyklu „Z Domu Niewoli”, pisane m. in. przez Samuela Dicksteina, Władysława Smoleńskiego i Aleksandra Świętochowskiego, nie miały ani w części takiego powodzenia ².

Numery krakowskiego dziennika, podobnie jak potem wydania książkowe *Listów*, dziwnymi sposobami unikały konfiskat granicznych, trafiały do Warszawy, były zaczytywane.

Ale nie tylko warszawiacy czytali *Listy do przyjaciółki*. Ryszard Kołodziejczyk odkrył w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie przekłady kilku listów na język rosyjski, a Karolina Beylin w Paryżu — raporty konsula francuskiego, Pierre'a Boyarda, powołujące się na *Towarzystwo warszawskie* jako źródło informacji. Boyard podał też, że książka została jak najsurowiej zakazana przez warszawski komitet cenzury i „Zamek” (s. 18—20) ³.

W liście trzecim przedstawiono korpus dyplomatyczny w Warszawie, a więc osoby konsulów Prus, Austrii, Francji, Anglii, Belgii i Włoch. Baronowa X.Y.Z., zajmowała się ich poglądami, stosunkiem do Polaków i do Rosji, działalnością pozadyplomatyczną, niekiedy twórczością literacką, a także rodzinami dyplomatów, ich pięknymi żonami i kontaktami towarzyskimi.

Listy od czwartego do siódmego odnoszą się już głównie do polskiego „towarzystwa warszawskiego”. Jest w nich mowa o domach i rodzinach arystokratycznych i bankierskich Warszawy, o „karnawałowych mieszkańcach”, tj. o ziemianach zjeżdżających okresowo do stolicy, o walorach towarzyskich i intelektualnych tych grup, o odrębnościach w stosunku do „towarzystwa rosyjskiego”, itp. List piąty zawiera dość czytelne — choć bez wymieniań nazwisk — sylwetki najpopularniejszych postaci arystokratycznej elity warszawskiej po 1864 roku. Jest więc mowa o nieżyjącym już Andrzeju Zamoyskim, o Tomaszu Zamoyskim, młodym Zdzisławie Lubomirskim, o braciach Ludwiku i Konstantym Górskich, o Aleksandrze Ostrowskim, Auguście Potockim, Konstantym Przedziedzickim, Adamie Goltzu, Stanisławie Plater-Zyberku, o pracy tych ludzi dla dobra ciemniejszej i rusyfikowanej Polski. Tylko przedstawiciele finan-

² *Z domu niewoli (Głos Polski)*. Przez T. L. T. 1—5. Lwów 1889—Paryż 1891. Zob. M. Brykałska, *Konspiracyjne Towarzystwo Literackie w Warszawie 1887—1901*. „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 4, s. 241—242.

³ W ten sposób odsyłamy do wyd.: A. Zaleski, *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki*. Przez Baronową X.Y.Z. Opracował R. Kołodziejczyk. Warszawa 1971.

sjery warszawskiej — Leopold Kronenberg, Jan Bloch, Jakub Natanson — wymienieni są z nazwiska w swych charakterystykach.

List szósty, chyba najbardziej dziś znany i najczęściej cytowany, nosi tytuł *Cenzura i dziennikarstwo* i omawia — tym razem z nazwiskami — postacie pisarzy, publicystów, dziennikarzy warszawskich, ich poglądy i orientacje, zainteresowania, przyjaźnie i antypatie, ich twórczość i oddziaływanie. Także główne warszawskie czasopisma otrzymały w tym liście charakterystyki. A ponadto pokazano walkę ludzi pióra z cenzurą, z wyjątkowo silnym nastawieniem antypolskim i wręcz głupotą urzędników komitetu cenzury. Wiele tu — obok faktów — anegdot, które, powtarzane w późniejszych wspomnieniach, funkcjonują do dziś.

List siódmy poświęcono teatrowi (jedynej instytucji oficjalnej, gdzie bez przeszkód, publicznie, rozlegał się język polski), aktorom, muzyce i operze, salonom artystycznym i ich bywalcom.

List ósmy znów nawiązuje do listów początkowych: dotyczy działalności rosyjskich „czynowników” — świeckich i duchownych — poza Warszawą. Omówiono w nim pogarszający się wciąż stan ekonomiczny kraju, upadek oświaty, korupcję, walkę z językiem i kulturą polską, walkę z religią katolicką i prześladowania unitów, tumanienie ludu do brocią cara, dające się odczuwać „socjalistyczne podmychy” itp.

Po ukończeniu druku listu ósmego „Czas” zamieścił jeszcze dodatek pt. *Na prowincji*, pisany przez Barona X.Y.Z. do przyjaciółki żony. List ten, datowany w nie istniejącej Szlacheckiej Woli, dotyczy różnych form antypolskich działań urzędników carskich w południowych rejonach zaboru rosyjskiego.

Tak więc *Towarzystwo warszawskie* było książką o sytuacji politycznej, kulturalnej i towarzyskiej na ziemiach zaboru rosyjskiego ze szczególnym uwzględnieniem Warszawy, zawierało mnóstwo aktualiów (prawdziwych i plotkarskich) ze stołecznego życia, „dyszało” polskością. Autor, doskonale i z bliska znający poruszane zagadnienia, prezentował stanowisko krytyczne, ale pasywne, nie wskazywał drogi walki z zaborcą i skłaniał się raczej do pokojowego uregulowania stosunków.

Niestety, nie znamy recenzyj o *Towarzystwie* z końca w. XIX: nie mogły się pojawiać w druku relacje o książce zakazanej przez cenzurę. Dochowały się natomiast opinie w pamiętnikach i korespondencji różnych osób.

Stefan Żeromski w 1886 r. napisał o *Towarzystwie warszawskim*: „Rzecz znakomita i potrzebna”. Warszawski literat, Włodzimierz Zagórski, zabiegający o miejsce na szpaltach „Czasu” w r. 1889, potraktował fragment tekstu książki jako... list rekomendacyjny:

Poglądy moje znane być muszą Redakcji: w listach o towarzystwie warszawskim podniesiono wartość odnośnych artykułów, które wówczas podpisywałem pseudonimem Publicola.

Znakomity publicysta warszawski i żarliwy patriota, Stanisław Krze-

miński, pochwaliwszy powściągliwie *Listy* Baronowej X.Y.Z. konkludował:

Towarzystwo warszawskie, jako jedna z najpoczytniejszych książek w Polsce, płytkością swoją niemało przyczyniło się do zakażenia samowiedzy narodowej fałszem i złudzeniem i wszczepiło rewolucyjne pojęcia zarówno o tym, co przyniosły zaborowi rosyjskiemu nowe rządy, jak i o tym, co wobec rzeczywistości danej, a nie zmyślonej, przedsięwziąć powinna energia narodowa⁴.

Dla pokolenia następnego i dalszych *Towarzystwo warszawskie* było swoistym źródłem wiedzy o Warszawie końca w. XIX, a więc o okresie dzieciństwa i wczesnej młodości wielu późniejszych pisarzy i publicystów. Ferdynand Hoesick pisał o „słynnym *Towarzystwie warszawskim*”, Ignacy Baliński o „dowcipnej książce o towarzystwie warszawskim”, Anna Leo zaś stwierdziła wprost:

By mieć pojęcie o towarzyskich, politycznych i społecznych warunkach życia Warszawy w dwóch ostatnich dziesiątkach XIX w., trzeba koniecznie znać te *Listy*⁵.

I rzeczywiście do dziś wszyscy interesujący się schyłkiem XIX w. studiują *Towarzystwo warszawskie* i czerpią z niego wiadomości: a więc edytorzy pamiętników i korespondencji, osoby opracowujące komentarze do utworów naszych pozytywistów, wreszcie autorzy zbeletryzowanych biografii i popularnych opracowań historycznych. Wystarczy wymienić prace Hoesicka o Warszawie, książki Krzyżanowskiego o Sienkiewiczu, edycje listów autora *Trylogii*, *Pamiętniki* Deotymy w opracowaniu J. W. Gomulickiego, *Wspomnienia o Bolesławie Prusie* z komentarzem S. Fity, powieść M. Szypowskiej o Konopnickiej, *Dni powszednie Warszawy* K. Beylin, *Życie literackie Warszawy w latach 1864—1892* J. Kulczyckiej-Saloni.

Towarzystwo warszawskie jest więc książką stale aktualną i potrzebną. I wznowienie jej po przeszło 80 latach było wielką zasługą Ryszarda Kołodziejczyka i Państwowego Instytutu Wydawniczego⁶.

Kołodziejczyk tak napisał we wstępie do książki:

Zwłaszcza historycy Warszawy, a także historycy literatury, teatru oraz prasy odkrywają po latach w utworze Zaleskiego kopalnię informacji z pierwszej ręki do dziejów najszerzej pojętego życia społecznego i kulturalno-obywatelskiego miasta epoki *Lalki*. [s. 5]

⁴ S. Żeromski, *Dzienniki*. T. 2. Warszawa 1954, s. 50—51. — W. Zagórski, list do redakcji „Czasu” z 6 VII 1889, Bibl. PAN w Krakowie, rkps 1898, k. 26—27. — [S. Krzemiński], *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863—1888)*. *Zarys historyczny*. Lwów 1892, s. 255.

⁵ F. Hoesick, *Ze wspomnień o cenzurze rosyjskiej w Warszawie*. Warszawa 1928, s. 6. — I. Baliński, *Wspomnienia o Warszawie*. Edynburg 1946, s. 64 — A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*. Warszawa 1929, s. 173.

⁶ Edycję w serii „Biblioteka Syrenki” przygotowano na podstawie wydania 2, z r. 1888, znacznie zmienionego w stosunku do pierwodruku w „Czasie” i do wydania 1.

Nie tylko historycy przyjęli książkę z wdzięcznością. Jak ją odebrano, świadczy szybkie wyczerpanie nakładu, a także aż 9 bardzo pozytywnych recenzji w prasie.

Bohdan Czeszko wdychał nawet:

kto dziś pisze w gazetach tak, jak pisał Zaleski i jak pisze Wańkowicz, kto umie napisać książkę nie będącą zbiorowiskiem felietonów czy artykułów, lecz stanowiącą zborną, przemyślaną całość, tak jak książki tych dwóch dziennikarzy?⁷

Jarosław Iwaszkiewicz także uznał wznowienie książki za rzecz bardzo słuszną i pożyteczną, a sam tekst za znakomitą lekturę. Miał jednak pewne pretensje do edytora:

Niestety, nowe wydanie *Towarzystwa warszawskiego* nie przynosi nam szczegółów, jak to autorstwo [Zaleskiego] zostało wykryte, jakim cudem listy Baronowej XYZ były przesyłane z Warszawy do Krakowa i kiedy ostatecznie stwierdzono, że autorem tego dzieła, które po ogłoszeniu w „Czasie” doczekało się dwóch wydań książkowych w Krakowie (przy czym drugie wydanie ozdobione zostało portretem „baronowej”), był właśnie Antoni Zaleski⁸.

Wątpliwości wytrawnego czytelnika są symptomatyczne, nigdy bowiem nie udowodniono, że autorem *Towarzystwa warszawskiego* jest warszawski dziennikarz i współpracownik „Słowa”, Antoni Zaleski, choć tak się powszechnie od przeszło pół wieku uważa.

Czas na rozpatrzenie całej sprawy.

Baronowa X.Y.Z.

Z podtytułu *Towarzystwa warszawskiego* wynikałoby, że autorką książki jest kobieta z kręgów arystokratycznych, baronowa.

Adresatka listów Baronowej X.Y.Z., podpisana pod wstępem literkami NN, wyznaje:

W lecie br. prowadziłam z jedną z moich warszawskich przyjaciółek nader ożywioną korespondencję, której tematem było życie i ludzie tamtejsi. Nie znając dobrze syreniego grodu, zapragnęłam zapoznać się z warunkami jego egzystencji, towarzystwa, rozwoju i pracy umysłowej, a wybór mój padł na osobę, która dziesiątki lat mieszkając w Warszawie, żyła się z nią doskonale i poznała gruntownie równie napływowe, jak i miejscowe społeczeństwo tamtejsze. [s. 59]

Sprawdźmy teraz, co w tekście *Towarzystwa warszawskiego* Baronowa X.Y.Z. mówi sama o sobie:

Dłuższemu pobytowi memu w Petersburgu i koniecznej potrzebie zawdzięczałam moją znajomość języka rosyjskiego [...]. [s. 73]

Maria Andriejewna wie doskonale, gdzie mnie szukać, i jeśli istotnie objawy jej gniewu i oburzenia na autorkę niniejszych sprawozdań tak były i są wielkimi,

⁷ B. Czeszko, *Zacny dziadunio*. „Nowe Książki” 1971, nr 24, s. 1665.

⁸ J. Iwaszkiewicz, *Rozmowy o książkach. Baronowa XYZ*. „Życie Warszawy” 1971, nr 81, s. 5.

to właśnie dlatego, że czuje wybornie, jako pomimo całej swej wiedzy mnie osobiście osiągnąć nie potrafi. Ta wiadomość i świadomość najbardziej ją gniewa, a jeśli w całej tej sprawie może być mowa o jakiejś tajemnicy, to sekret istnieje tylko dla publiczności, nie ma go i być nie może dla pani Hurko. [s. 138—139]

Za mojej pamięci, przed laty czterdziestu, mieliśmy tu jeszcze kilkanaście domów niezmiernie miłych, wykwintnych i istotnie na miano salonów zasługujących. [s. 241]

Przed paru laty bawiłam u wód zagranicznych. [...]

Nosząc się już wówczas z myślą listów niniejszych [...] poznałam się z różnymi kółkami i trybami owej skomplikowanej maszyny [tj. cenzury] [...]. [s. 330—332] nie spotkałam w „Gazecie [Warszawskiej]” nigdy (a znam ją od lat przeszło czterdziestu) niczego, co by bezpośrednio miało być antykatolickim. [s. 347]

sama widziałam [w salonie Deotymy], jak ta stara mumia [tj. namiestnik hr. Berg] o mało nie spadła z krzesła, drzemiąc podczas czytania *Wandy* czy jakiegoś innego poematu gospodyni. [s. 432]

Polka z krwi, ale stosunkami rodzinnymi związana z Zachodem i cudzoziemskie nosząc nazwisko, łatwiejszy może od innych miałam wstęp tam nawet, gdzie sądzono, iż żyją w zupełnym odosobnieniu i przed ciekawością oczów ludzkich zakryci są murem chińskim. Mimo to jednak zadanie, któreś mi powierzyła, nie było łatwym. Pisząc z bezpośredniej obserwacji wówczas, gdy kreśliłam sylwetki urzędowe i rosyjskie, potrzebowałam uciekać się do pośrednictwa trzecich, a nawet czwartych osób, skoro mi przyszło przedstawić z kolei figury z towarzystwa polskiego lub ze świata dziennikarskiego. A pośrednictwa tego musiałam używać niezmiernie ostrożnie i przezornie, w ciągłej obawie, aby nie skompromitować kogoś lub czegoś i nie narazić drugich, zwłaszcza od chwili, kiedy listy niniejsze wywołały w pewnych sferach takie rozgoroczenie, że aż robiono śmieszne usiłowania celem odkrycia ich źródła, usiłowania tym zabawniejsze, żem bywała często ich i owych oburzeń powiernicą. Współautorowie też moi nie wiedzą sami, kiedy i w jaki sposób byli mi w tej pracy pomocnymi. [s. 435—436]

znalazłszy, prócz macierzyńskiej, drugą na Zachodzie ojczyznę, nie przestając być Polką, spoglądałam jednak na ten kraj, stan jego i rządu przez cudzoziemski raczej, wolny od wszelkiej namiętności przyzmat. [s. 443]

A więc Baronowa X.Y.Z. jest warszawianką, która:

- 1) przebywała w Petersburgu, zna rosyjski;
- 2) pochodzi ze środowiska towarzyskiego i politycznego wyższego niż środowisko Hurków i nie czuje przed ich zemstą obawy;
- 3) liczy sobie zapewne ponad 50 lat;
- 4) zbierała materiały do pisania *Towarzystwa* przez kilka lat;
- 5) jest Polką, ale nosi cudzoziemskie nazwisko i jest związana z „Zachodem”.

Ponadto z całego tekstu *Towarzystwa warszawskiego* wynika, że Baronowa jest gorliwą katoliczką, filantropką, że pochodzi ze środowiska konserwatywnej arystokracji i jest — z tej właśnie pozycji — znawczynią:

- 1) stosunków rządowych w Polsce i Rosji po r. 1864,
- 2) stosunków dworskich w Warszawie i Petersburgu,

3) stosunków politycznych i społeczno-ekonomicznych w Polsce, od lat pięćdziesiątych poczynając,

4) stosunków i nastrojów warszawskich,

5) stosunków w środowiskach arystokratycznych Królestwa i Rosji,

6) stosunków literackich i dziennikarskich Warszawy,

7) wyższych sfer finansowych Warszawy (przypuszczalnie bliska znajomość z Kronenbergiem),

8) korpusu dyplomatycznego w Warszawie,

9) literatury i kultury europejskiej, szczególnie francuskiej (w tekście *Towarzystwa* jest ogromna ilość cytatów z francuskich dzieł literackich i filozoficznych XVIII i XIX wieku).

Ponadto Baronowa jest osobą wykształconą, bardzo dobrze wychowaną i mającą o roli dobrego wychowania niezmiernie wysoką opinię.

Przyjmując, że wiele z tych danych należy do mistyfikacji mających ukryć faktycznego autora *Towarzystwa* i jest swoistą grą z czytelnikiem, sprawdźmy z kolei, w jakim stopniu mogły się one odnosić do Antoniego Zaleskiego w chwili rozpoczęcia druku *Listów do przyjaciółki*.

Antoni Zaleski

Antoni Teodor Florian Ksawery Zaleski⁹, syn Achillesa Benedykta, marszałka szlachty powiatu lityńskiego, i Julii z Czarkowskich, urodził się 2 maja 1858 we wsi Stodulce w dawnym starostwie barskim¹⁰. Po śmierci Achillesa wdowa zostawiła gospodarstwo synowi Szczęsnemu, a dwójkę młodszych dzieci, tj. Antoniego i Konstancję, oddała do szkół w Krakowie. Tu przyszedł współpracownik „Słowa” skończył chlubnie gimnazjum i prawdopodobnie na przełomie lat 1875 i 1876 wyjechał na studia techniczne do Pragi, skąd nadsyłał korespondencje do prasy polskiej i skąd po niespełna roku — wrócił do Krakowa¹¹. W początkach

⁹ Wiadomości o Zaleskim pochodzą ze wstępu Kołodziejczyka do *Towarzystwa warszawskiego*, z materiałów zawartych w korespondencji Sienkiewicza i w opracowaniach dotyczących drugiej połowy w. XIX, z nekrologów i artykułów o Zaleskim, których najpełniejszy wykaz znajduje się w bibliograficznej kartotece Pracowni Edytorstwa i Dokumentacji Literatury XIX w. IBL PAN, z akt Urzędu Stanu Cywilnego w Warszawie, itp.

¹⁰ Majątek Zaleskich najwyraźniej nie był duży: w Stodulcach (Studolcach, Stodulcu) 325 dziesięcin należało do włościan, 545 do rodziny Hoflerów, a 364 do rodziny Zaleskich. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* [...]. T. 11. Warszawa 1890, s. 352.

¹¹ W każdym razie w tym okresie pojawiają się w „Gazecie Polskiej” (1875, nry 233, 284; 1876, nry 4, 34, 40, 51) korespondencje z Pragi podpisane inicjałami A. Z., które przypisuje się 18-letniemu Zaleskiemu. Także w połowie 1876 r. datowany był w Pradze artykuł pt. *Matica Czeska*, podpisany już pełnym nazwiskiem, drukowany w t. 2 „Biblioteki Warszawskiej” z 1877 r. W trzecim kwartale 1876 w „Przeglądzie Polskim” (t. 11) znajduje się artykuł *Czechy i Rosja* podpisany Ksawery Stodulecki, co może być pseudonimem Zaleskiego utworzonym od jedne-

1879 r. ukazała się, jako nadbitka z „Przeglądu Polskiego”, pierwsza zwarta publikacja Zaleskiego, anonimowy *Teatr krakowski 1877/78 roku*. W sierpniu 1879 w warszawskim „Echu” pojawia się *Kronika literacka* Antoniego Zaleskiego datowana już w Warszawie. W połowie 1879 r. Zaleski przenosi się bowiem do Warszawy i wiąże się z nią na stałe, wrasta powoli w dziennikarskie środowisko warszawskie, nawiązuje przyjacielskie kontakty ze starszym o 12 lat i sławnym już Sienkiewiczem. Współpracuje z „Gazetą Polską”, „Wiekem”, głównie jednak z „Echem” Sarneckiego, które nawet zamierzał w 1881 r. kupić¹², ale transakcja nie doszła do skutku. W drugiej połowie tegoż roku „Niwa”, „Tygodnik Ilustrowany” i „Wiek” zamieszczają sylwetki polityków galicyjskich pióra Antoniego Zaleskiego.

Twórczość powstała na tym pierwszym etapie działalności Zaleskiego można scharakteryzować dość łatwo: są to artykuły sprawozdawcze, kompilatorskie, w poglądach konserwatywne, oparte głównie na pracach niemieckich i czeskich, nie pozbawione jednak swoistego nerwu dziennikarskiego, a w felietonach teatralnych — młodzieńczej zadziorności. Być może, że dość ostre wycieczki pod adresem publiczności krakowskiej stały się przyczyną wyjazdu młodego dziennikarza z podwawelskiego grodu.

A więc 21-letni młodzieniec, który przybył do Warszawy w aureoli współpracownika „Czasu” i „Przeglądu Polskiego”, zapowiadał się na zdolnego publicystę. I gdy w połowie 1881 r. powstaje w środowisku konserwatystów warszawskich myśl utworzenia dziennika „Słowo”, Zaleski pojawia się wśród jego współtwórców i współpracowników — obok Władysława Ołędzkiego, Adama Brezy, ks. Zygmunta Chelmskiego, Juliana Łętowskiego. Redaktorem „Słowa” został Henryk Sienkiewicz, a jako wydawca podpisywał je właśnie Antoni Zaleski.

W „Słowie” Zaleski był „dziennikarzem politycznym” o orientacji bardzo konserwatywnej i katolickiej. Już w czerwcu 1882 r. Łętowski konstatował:

Jako wydawca i zwierzchnik w piśmie [Antoś Zaleski] nie daje się nikomu uczuć prócz dziennikowi, który pcha w duszne nieco, woskiem i stearyną pachnące objęcia klerykalne, co „Słowu” dotąd wcale na pożytek nie wychodzi¹³.

Zaleski pisał dalej wiele artykułów politycznych i przeglądów — często anonimowych — w „Słowie” i „Tygodniku Ilustrowanym”. W styczniu 1884 rozpoczął druk, także anonimowych, felietonów (w tej

go z imion i nazwy miejsca urodzenia. Zapowiadany w końcu tekstu dalszy ciąg — nie ukazał się. Następne artykuły w „Przeglądzie Polskim” i w „Czasie” datowane są już w 1877 r. w Krakowie.

¹² Zob. J. Staszek, *Listy Juliana Łętowskiego do Henryka Feintucha* (Szarskiego). „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1976, s. 167.

¹³ *Ibidem*, s. 173.

serii 11 odcinków w numerach sobotnich lub wtorkowych) w cyklu *Półśłówka*. Traktują one o wszystkim: o czasopismach, dziennikarzach i politykomanach, o salonach Krywułta, o Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych, o różnych typach panien i kawalerów karnawałowych, o Prusie, jego dyletantyzmie i wystąpieniach przeciw ziemiaństwu, o *Listach warszawskich* w piśmie „Новое время”, o Konopnickiej i „Świcie”, „Wieczorach Rodzinnych”, o aktorach i teatrach warszawskich, itp. Tematy te traktowane są z łagodnym humorem. Dość ostro, drwiąco, a nawet szyderczo potraktował Zaleski tylko grupę tzw. młodej prasy, dziennikarzy skupionych głównie wokół „Przeglądu Tygodniowego”. Jest więc mowa o „panteonie pana Wiślickiego”, o szlachtofobii jego grupy, o Bohuszu i jego patronie, Świętochowskim, o pokrewieństwie „Przeglądu” z pismem „Новое время”. Wreszcie w *Półśłówkach* nr XI dostało się cyklowi felietonowemu „Przeglądu Tygodniowego” pt. *Dziatwa Apollina*, prowadzonemu przez Eola i Rębajłę.

Zaczepekki te nie pozostały bez echa. W numerze 30 „Przeglądu Tygodniowego” z 1885 r. Rębajło (pod którym to pseudonimem ukrywa się prawdopodobnie sam Adam Wiślicki) poświęcił cały felieton Antoniemu Zaleskiemu. Felieton jest bardzo złośliwy, ale i bardzo interesujący ze względu na prawdziwą — mimo przejaskrawień — sylwetkę bohatera. Rębajło nie szczędzi Zaleskiemu złośliwych epitetów, np. powiada, że to „chwość przy firance”, którym każdy się może bawić, że snob, że aktor naśladowujący wielkich panów i chcący się do ich środowiska wkręcić, że wychowanek „krakowsko-stańczykowski”, że „pulpet w rosole dziwnego nabożeństwa” itp. Wreszcie Rębajło pisze:

Pieścili to, pieścili wszyscy, brzuch rósł, a mały geniusz powtarzał szczeniawym głosem znane krakowskie *Credo*: Wierzę w Pana Pawła Popiela wszechmogącego, stwórcy stańczyków, i w Pana Stanisława Tarnowskiego, syna jego jedynego, hrabiego, i pana naszego, który się począł ze Stanisława Koźmiana, narodził się z Aleksandra Wielopolskiego, umęczon pod Lamem i Romanowiczem, ukrzyżowan, umarł — ale nie pogrzebion. Wstał do piekieł (po drodze mu było), trzeciego dnia zmartwychwstał, wstał do „Czasu”, siedzi na prawicy Pawła Popiela, ojca wszechmogącego, stamtąd przyjdzie, kłaniać się będzie żywym i umarłym. Wierzę w Stanisława Koźmiana, w święty „Czas” powszechny, w „Baranów” obcowanie, Schweiggeldów odpuszczenie, głupstwa zmartwychwstanie i lokajstwo wieczne. Amen.

Z takim „wyznaniem wiary” — kończy Rębajło — przybył Zaleski do Warszawy, gdzie „pan z panów” szykował dziennik „Słowo”, a do tych celów potrzebował pióra „z rozmachem i energią”, a „stańczykowato-czasowego”. Pan Antoni się nadał. Napisał *Półśłówka* i „odezwę do pana złodzieja”; politycznie nijaki, bo zależny od swych mocodawców, itd.

Najprawdopodobniej ta ośmieszająca napaść, a także nieco wcześniej rozchwiane nadzieje na małżeństwo z Marią Babską (późniejszą Henrykową Sienkiewiczową), skłoniły Zaleskiego do wyjazdu z Warszawy

w 1886 r. i następnie do odbycia dłuższej podróży na Bliski Wschód w towarzystwie Henryka Sienkiewicza i Kazimierza Pochwalskiego. Z podróży tej Zaleski nadsyłał do „Słowa” oraz do „Czasu” korespondencje wydane następnie w 1887 r. w oddzielnej publikacji pt. *Z podróży na Wschód. Notatki dziennikarza*, dość krytycznie ocenionej przez recenzentów¹⁴.

W styczniu 1888 wydawca „Słowa” ożenił się z siostrą swojej szwagierki, Zofią z Szydłowskich. Wydarzenia tego nie omieszkał skomentować „Przegląd Tygodniowy”, dając przy okazji zjadliwą ocenę piarstwa Zaleskiego, który znów powrócił do dziennikarstwa politycznego¹⁵.

W latach następnych, obok stale uprawianej publicystyki politycznej, Zaleski napisał wspólnie z Włodzimierzem Zagórskim powieść *Pan Radca* (1891), a wspólnie z Marianem Gawalewiczem *Wieś do sprzedania* (1892). Są to jednak utwory, które należy zaliczyć do tzw. miernoty literackiej.

W początkach 1895 r. u Zaleskiego stwierdzono chorobę serca, która doprowadziła do niespodziewanej śmierci w dniu 9 sierpnia 1895. Publicysta zaczął wtedy 38 rok życia. Nekrologi ukazały się we wszystkich konserwatywnych i politycznie neutralnych pismach. Wszystkie zgodnie podkreślały wielkie zasługi Zaleskiego jako dziennikarza, powściągliwiej wyrażały się o nim jako o literacie. W żadnym nie ma wzmianki, nawet zawołowanej, na temat *Towarzystwa warszawskiego*¹⁶.

¹⁴ Anonimowy felietonista „Przeglądu Tygodniowego” (1887, nr 13, *Echa Warszawskie*, s. 200) znów złośliwie i z przekąsem, ale w sumie trzeźwo, ocenił książkę: „Zaledwo »Przegląd Katolicki« wyraził bogobojne życzenie” druku *Listów z wycieczki* pana Antoniego — i już prośby zostały przez Boga spełnione. A jest to „praca jednodniowa”, nie wnosząca nic nowego poza kilkoma anegdotami i sprawozdaniem z „malowniczo i uroczo przedstawionych przez Amicisa i innych podróżników opisów”. Są to „notatki dziennikarskie, które, gdyby nie owe bogobojne życzenie »Przeglądu Katolickiego« i nie »Słowo«, to byłyby pozostały tylko notatkami”. Podobnie, acz bez złośliwości, oceniła książkę A. M. L. (Anna z Mycielskich Lisicka) w bliskim Zaleskiemu „Przeglądzie Polskim” (t. 84 (1886/87)) zaznaczając, że zbyt w niej wiele cytatów z obcych prac o Wschodzie, zbyt wiele o stosunkach politycznych, a zbyt mało własnych wrażeń i relacji z podróży w tak ciekawym towarzystwie. Przyjazny Zaleskiemu M. G a w a l e w i c z pisał w „Bluszczu” (1887, nr 18, *Pogawędka*, s. 139) najwyraźniej w odpowiedzi „Przeglądowi Tygodniowemu”, iż „nieuprzedzona krytyka, która dzieła się trzyma, nie osoby się czepia”, musi ocenić książkę jako interesującą. Pozostałe recenzje nie odbiegają od powyższych opinii.

¹⁵ Zob. *Echa warszawskie*. „Przegląd Tygodniowy” 1888, nr 4, s. 52: „publicysta niewątpliwie wyjątkowy”, który napisał mnóstwo artykułów, „a wszystkie z równą siłą, równym przekonaniem, równie runęły w przepaść zapomnienia!”; „Pan Zaleski pisał zawsze jednakowo — miernie”; „Jest reflektorem ideałów i dążeń krakowskich stańczyków” oraz „filią krakowskich wsteczników”; „Taka wielkość żeni się teraz na chwałę niebios”.

¹⁶ Trudno przyjąć tezę *Kołodziejczyka* (s. 16—17), że to właśnie o autorstwie *Towarzystwa warszawskiego* mówi fragment nekrologu w „Czasie”: „A jed-

A przecież w 1895 r. Hurków już w Warszawie nie było i czasopisma, choćby galicyjskie, mogły wspomnieć coś np. o „słynnych listach z Warszawy do »Czasu«”.

Tymczasem Stanisław Tarnowski pisząc obszerne wspomnienie pośmiertne o Zaleskim zaznacza:

Czy Zaleski miał czas na jaką pracę większą? czy w jego spuściźnie znajdzie się coś, co by można pokazać potomnym jako dowód jego wartości, a powód uszanowania, jakie wzbudzał we współczesnych? Pragniemy gorąco, iżby tak było. Jeżeli tak nie jest, należałoby może za świeżej pamięci zrobić wybór z jego artykułów więcej znaczących i ogłosić je¹⁷.

W wydanej 4 lata później książce *Jubileusz „Czasu”*¹⁸ czytamy o Zaleskim m. in., że w Warszawie odegrał wybitną rolę, że odnowił zruty-niałe dziennikarstwo miejscowe, odświeżył opinię warszawską felietona-mi pokrewnymi ze „szkołą krakowską”, że zapoznał Warszawę z ustro-jem konstytucyjnym Austro-Węgier, z „wielkim ruchem katolickim” itp.

Czy w taki sposób pisaliby współredaktorzy „Czasu” o kimś, kto był autorem głośnych korespondencji publikowanych w tym dzienniku przez kilka miesięcy, a potem, znów w drukarni „Czasu”, wydanych dwukrot-nie jako osobna książka?

Tak więc w chwili rozpoczęcia druku *Towarzystwa warszawskiego* w krakowskim „Czasie”, tj. w październiku 1885, Zaleski

1) był 26-letnim młodzieńcem;

2) w Warszawie przebywał od 5 lat, od niespełna 5 lat był „dzienni-karzem warszawskim”;

3) pochodził ze środowiska średniej szlachty i należąc do szeregowej braci dziennikarskiej nie miał kontaktów towarzyskich ze środowiskiem arystokracji i wyższej finansjery (nawet Sienkiewicz, sławny już w 1885 roku i starszy od Zaleskiego, także szlachcic, nie był w początkach lat osiemdziesiątych zapraszany do tych środowisk), a kontakty bezpośrednie z ugodowo-konserwatywną arystokracją, o których pisze Kołodziejczyk (s. 18), w 1885 r. ograniczały się niewątpliwie do pomieszczeń redak-cyjnych „Słowa”;

4) miał wykształcenie gimnazjalne oraz kilka miesięcy studiów tech-nicznych w Pradze;

5) uważał się za dziennikarza politycznego, twórcę małych form pu-blicystycznych¹⁹;

nak oprócz artykułów dziennikarskich ukazały się prace jego pióra w książkach, nieraz anonimowe, i te może największą mają wartość i niemałe sprawiły wraże-nie”.

¹⁷ S. Tarnowski, *Antoni Zaleski. Wspomnienie pośmiertne*. „Przegląd Pol-ski” 1895, t. 117, s. 798.

¹⁸ *Jubileusz „Czasu”*. Kraków 1899, s. 310.

¹⁹ Zob. polemikę A. Zaleskiego z T. Jeske-Choińskim w artykule *Dzien-nikarz czy literat?* „Słowo” 1888, nr 7. — Także H. Sienkiewicz w liście do J. Janczewskiej z 14 XII 1886 (list z zespołu korespondencji Sienkiewicza przy-

6) teksty drukowane i zachowana korespondencja Zaleskiego nie wykazują większej kultury literackiej i znajomości literatury europejskiej, nieliczne cytaty z literatury obcej ograniczają się do Niemczyzny.

Tak więc dane te zupełnie nie odpowiadają wizerunkowi Baronowej X.Y.Z. zrekonstruowanemu na podstawie tekstu *Towarzystwa warszawskiego* ani warunkom niezbędnym dla twórcy takiej książki.

Konfrontacje

Ryszard Kołodziejczyk opracowując *Towarzystwo warszawskie* przyjął autorstwo Antoniego Zaleskiego jako nie podlegające wątpliwości (s. 17). Słuszność tego stanowiska starał się jeszcze wzmocnić powołując się na pokrewieństwa cyklu *Półśłówka* z tekstem *Listów do przyjaciółki*. Pokrewieństwa oczywiście są, ale nie takie, jakich istnienie sugeruje Kołodziejczyk. Ograniczają się one bowiem do zbliżonej orientacji ideowej, jaka dyktowała oceny faktów, sytuacji i ludzi. Zarówno *Towarzystwo warszawskie*, jak i *Półśłówka* pisane są przez przedstawicieli obozu zachowawczego, „konserwatywno-postępowego”, jak pisano w prospekcie „Słowa”.

Należy dodać, że nawet punkty treściowo nieco zbieżne (np. opinie o Prusie, Konopnickiej i „Świcie”, o „Przeglądzie Tygodniowym” i pozytywistach) podane są w zupełnie innej konwencji stylistycznej i — mimo wszystko — w zupełnie innym naświetleniu: u Zaleskiego powierchownie, felietonowo, z lekką drwiną lub, dla powag, z rewerencją, u Baronowej poważniej, obiektywniej, bez cienia uniżoności w stosunku do ziemiaństwa i bez pogardliwej wyższości wobec grupy „Przeglądu Tygodniowego”. Także sylwetki towarzystwa balowego, typy zachowań młodzieży na przyjęciach („Słowo” 1884, nry 18, 22) jakże inaczej są przedstawione niż w listach Baronowej (s. 246—250, 260—267). Opinia o karnawałowej Warszawie („Słowo” 1884, nr 29) nie zgadza się z opinią Baronowej (s. 243). Różnice stylistyczne i treściowe są jeszcze wyraźniejsze, gdy zestawia się sylwetki polityków i dziennikarzy pisane przez Zaleskiego z zawartymi w *Towarzystwie warszawskim*. Różne są więc np. opinie o Józefie Kenigu („Tygodnik Ilustrowany” 1891, nr 103; *Towarzystwo warszawskie*, s. 340—352) czy Władysławie Olędzkim („Słowo” 1894, nr 54; *Towarzystwo warszawskie*, wyd. 1, t. 2, s. 146—147; w wyd. 2, a więc i 3, portret Olędzkiego skrócono do jednego zdania).

Mówiąc o pokrewieństwie *Półśłówek* z *Towarzystwem warszawskim* Kołodziejczyk zaznacza zresztą:

gotowywanej do druku w IBL PAN udostępniła mi p. M. Bokszczańin) ocenił przyjaciela jako posiadającego „żyłkę dziennikarską” (a więc nie: „talent dziennikarski!”).

Oczywiście łatwiej je stwierdzić, gdy się wie, że autorem obu cyklów była ta sama osoba. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tylko dla niewielu ówczesnych czytelników warszawskiej prasy wspomniane powiązania i podobieństwa mogły kojarzyć się w całość. [s. 11; podkreśl. D. Ś.]

Otóż właśnie: skąd „się wie”, że to „ta sama osoba” pisała *Półstówka* i *Listy do przyjaciółki*? Sprawa *Półstówek* jest jasna, autorstwo Zaleskiego potwierdzają nekrologi, wspomnienia pośmiertne, listy Sienkiewicza do Godlewskiego²⁰. Ale o Zaleskim jako autorze *Towarzystwa* nie mówią żadne znane do dziś przekazy z tamtego okresu. Ryszard Kołodziejczyk powołując się na różne źródła zaznacza też, że o autorstwo *Towarzystwa* nikt Zaleskiego nie posądzał.

Powtórzmy więc pytanie: skąd się wie, że autorem *Towarzystwa warszawskiego* jest Antoni Zaleski, słowem — że Baronowa X.Y.Z. to Antoni Zaleski?

Podstawowym — jak dotąd — źródłem rozwiązań pseudonimów polskich jest *Słownik pseudonimów* [...] Adama Bara wydany w latach 1936—1938. Sprawa pseudonimu „Baronowa X.Y.Z.” przedstawiona jest w nim dość niejasno. Tomy 1 i 2 *Słownika* zawierają, jak wiadomo, alfabetyczny wykaz pseudonimów, ich rozwiązania, czyli nazwiska autorów, oraz źródła tych rozwiązań. Otóż informacje dotyczące Baronowej X.Y.Z. znajdują się w *Słowniku* Bara na s. 57 tomu 1:

Baronowa X.Y.Z. — Zaleski Antoni
Towarzystwo warszawskie. Kr. 1888.

[Źródłem rozwiązania jest:] W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej*. Krak. 1920, [t.] II. [s.] 212²¹.

Na tej samej stronie Bar zamieścił zapis błędny, wykreślony następnie w erracie (t. 3, s. 137):

Bar. X.Y.Z. — Zaleski Antoni
Towarzystwo warszawskie. Kr. 1887
CzS

W tomie 3 *Słownika* Bara, zawierającego nazwiska autorów i wykaz ich pseudonimów, na s. 130 czytamy:

Zaleski Antoni — Baronowa X.Y.Z.; Jan z Puszczy
Zaleski Antoni — zob. Górski Konstanty

Zapis pierwszy sugeruje, że Baronowa X.Y.Z. i Jan z Puszczy są pseudonimami tej samej osoby. Tymczasem Baronowa X.Y.Z. „pisała” w Krakowie w końcu 1885 r. i jest wiązana z Antonim Zaleskim uro-

²⁰ Zob. „Kurier Codzienny” 1895, nr 218. — „Słowo” 1895, nry 181—183. — H. Sienkiewicz, *Listy*. T. 1, cz. 2. Warszawa 1977, s. 43—44.

²¹ Dane te odnoszą się do następującego przypisu Feldmana (*Dzieje polskiej myśli politycznej*. T. 2. Kraków 1920, s. 212, przypis): „Por. salonowo-plotkarskie charakterystyki w dwutomowych *Listach do przyjaciółki* pt. *Towarzystwo warszawskie* przez Baronową X. Y. Z. (Zaleskiego), Krak. 1888”.

dzonym w r. 1858, natomiast Jan z Puszczy sygnuje poemat *Namaszczony* wydany w Lipsku w 1865 roku. Chodzi więc oczywiście o kogoś innego. Kwestia warta jest podniesienia, ponieważ nie tylko Bar zdaje się zapominać bądź nie wiedzieć, że w drugiej połowie XIX w. żyło i działało na polu kultury i literatury przynajmniej trzech Antonich Zaleskich, do dziś zresztą mylonych. Są to:

I Antoni Zaleski (1824—1885), malarz, krytyk sztuki, aktywny uczestnik życia kulturalnego lat 1850—1870 w Krakowie i Warszawie, przyjaciel Norwida i Lenartowicza;

II Antoni Zaleski (1842—1866), syn „Wacława z Oleska”, młodo zmarły poeta galicyjski, autor poematu *Namaszczony*, współpracownik lwowskiego „Dziennika Literackiego”;

III Antoni Zaleski (1858—1895), literat i publicysta, współpracownik „Słowa”, przyjaciel Sienkiewicza, uważany za autora *Towarzystwa warszawskiego*²².

Zalecenie Bara „Zaleski Antoni — zob. Górski Konstanty” kieruje na s. 36 tomu 3 *Słownika*, gdzie znajdujemy znów dwa dość zagadkowe zapisy:

Górski Konstanty — Biblioman; Jerzy Borszycki; Konstanty G-----; K. M. G.; K. A. Zagóra
Górski Konstanty i Zaleski Antoni — Baronowa X.Y.Z.

I znów stwierdzamy błąd: w zapisie pierwszym nastąpiła kumulacja różnych osób, ponieważ w końcu XIX w. działało trzech Konstantych Górskich:

I Konstanty Górski (1826—1898), historyk wojskowości, współpracownik „Ateneum”, pseudonim K. G.;

II Konstanty Górski (1827—1901) publicysta, polityk konserwatywny, ziemianin, pseudonim K. A. Zagóra;

III Konstanty Marian Górski (1862—1909), pisarz, krytyk literacki, historyk sztuki, bratanek Górskiego II, pseudonimy: Biblioman, Jerzy Borszycki, K. M. G.

A więc pod nazwiskiem „Górski Konstanty” Bar wymienił pseudonimy dwóch Konstantych Górskich²³, ale który z nich ma być — wraz

²² Zalescy II i III pomieszani są w *Słowniku* Bara; Zalescy I i II w wydany przez Kołodziejczyka *Towarzystwie warszawskim*: w tytule ilustracji (przed s. 417) wśród uczestników benefisu Heleny Modrzejewskiej w 1869 r. wymieniono Antoniego Zaleskiego (nie precyzując wprawdzie, o którego chodzi), ale Zaleski III miałby wtedy 11 lat i niewątpliwie to nie on jest na fotografii. Zalescy I i III połączeni są w jednej pozycji w indeksie „Rocznika Literackiego” z r. 1972: s. 343, 345 dotyczą Zaleskiego I, s. 748 — Zaleskiego III.

²³ Podobnie postąpiono zresztą w tomie 14 *Nowego Korbuta*, gdzie pod hasłem „Górski Konstanty Marian” wymieniono także pseudonimy Górskich I i II. Analogiczny błąd zakradł się do antologii P. Hertza *Zbiór poetów polskich* (t. 6, Warszawa 1975, s. 90).

z Zaleskim — „współwłaścicielem” pseudonimu Baronowa X.Y.Z. — nie określił. Rozstrzygnięcia autorstwa *Towarzystwa warszawskiego* z tomu 1 zakwestionował — bardzo przy tym niejasno — w tomie 3.

Z publikacji wcześniejszych, poza wymienionymi już pracami pamiętnikarskimi, natrafiłem na dwa tylko fragmenty mówiące o Zaleskim jako autorze *Towarzystwa warszawskiego*. Ferdynand Hoesick w *Powieści mojego życia*, pisanej podobno od r. 1917, podaje m. in.:

serdeczny druh Sienkiewicza, Antoni Zaleski, tak samo się zapatrywał na rosyjskie antykulturalne wpływy w Warszawie i Królestwie, na co wymowny dowód znajdował się w jego słynnym *Towarzystwie warszawskim* ²⁴.

Wypowiedzią wcześniejszą i zarazem najwcześniejszą ze znanych mi materiałów dotyczących autorstwa Zaleskiego jest artykuł podpisany inicjałami H. M. (kryjącymi, być może, młodego, w przyszłości znakomitego historyka, Henryka Mościckiego) pt. *Maria Andriejewna* oraz, pewnie także jego pióra, krótka notatka zatytułowana „*Towarzystwo warszawskie*” i jego autor zamieszczone na s. 8 numeru 1 „Tygodnika Ilustrowanego” z 1916 roku. Czytamy tu m. in., iż po śmierci Antoniego Zaleskiego „po Warszawie gruchnęło, że zgasiły tak przedwcześnie (w 38 roku życia) dziennikarz był autorem jednej z najbardziej rozchwytywanych książek polskich” ²⁵. I w dalszym ciągu artykułu H. M., najwidoczniej na podstawie owego „gruchnięcia”, traktuje Zaleskiego jako oczywistego autora *Towarzystwa warszawskiego*. Podobnie jak w pracach późniejszych — nie ma tu ani cienia wątpliwości, że to może jednak nie on. Na usprawiedliwienie H. M. trzeba dodać, że głównym punktem jego zainteresowania była postać Marii Andriejewny Hurko, „bohaterki” listu pierwszego i przedmiotu stałych docinków w listach następnych ²⁶.

²⁴ F. Hoesick, *Powieść mojego życia*. T. 2. Kraków 1959, s. 34.

²⁵ Może zdanie to odnosi się do fragmentu nekrologu pióra J. Keniga w „Tygodniku Ilustrowanym” (1895, nr 33, s. 108—109): „Nikt by się nie domyślał, że ten człowiek, na pozór zabawą tylko towarzyską zajęty, jest zarazem bardzo troskliwym badaczem swego towarzystwa i bystrym jego, a nieraz i głębokim sędzią”.

²⁶ H. M. dał charakterystykę wewnętrzną Hurkowej na podstawie tekstu *Towarzystwa warszawskiego*, a zewnętrzną — na podstawie portretu umieszczonego na okładce wydania 2 tej książki! Potraktował bowiem ów portret jako podobiznę Marii Andriejewny. Pisał o „szpetności i prostactwie rysów” wielkorządczyni, o „twarzy energicznej złym wyrazem kobiety brzydkiej”, pełnej mściwości itp. Ale tak jak autorstwo Zaleskiego nie zostało przez H. M. w żaden sposób udokumentowane, tak i tożsamość podobizny na okładce z postacią Hurkowej nie znalazła potwierdzenia. Rysunek nie może przedstawiać Hurkowej: po pierwsze — jest to niemożliwe psychologicznie — nie dano by na okładkę postaci tak w Warszawie niepopularnej, która ponadto nie jest przecież bohaterką książki zatytułowanej *Towarzystwo warszawskie*; po wtóre — przedstawiona na ilustracji kobieta nosi na piersiach monogram Chrystusa (tj. literę P z nałożonym na nią x), co w końcu XIX w. oznaczało „papistkę”; po trzecie wreszcie — posiadane przez autorkę niniejszego artykułu zdjęcie Marii Andriejewny z okresu ok. 1870 r.

A więc H. M., Feldman, Hoesick, Leo, Bar, opracowania dotyczące Sienkiewicza, historie literatury z okresu międzywojennego²⁷, XX-wieczne wydania tekstów powstałych w drugiej połowie w. XIX, wreszcie Kołodziejczyk przyjmują — bez dowodu — autorstwo Zaleskiego jako udowodnione.

Natomiast pewne wątpliwości miał znawca środowiska dziennikarskiego Warszawy, Bruno Wincenty Korotyński. Na wycinku ze „Słowa” wileńskiego z r. 1920, w którym Czesław Jankowski informował, jakoby Antoni Zaleski pod pseudonimem Comte Vasili przesyłał do krakowskiego „Czasu” korespondencje o towarzystwie warszawskim, Korotyński zanotował, że to ani Comte Vasili, ani Zaleski, tylko Baronowa X.Y.Z. Może więc Korotyński w 1920 r. nie identyfikował Baronowej i Zaleskiego?²⁸

Czy wobec przytoczonych ustaleń biograficznych i bibliograficznych, wobec opinii o Zaleskim z końca XIX w. i powyższych porównań są podstawy do pozostawienia Zaleskiemu pseudonimu Baronowa X.Y.Z. i autorstwa — przypisanego mu po raz pierwszy w 20 lat po śmierci — *Towarzystwa warszawskiego*? Wydaje się, że nie.

Poszukiwania

Kto więc był naprawdę autorem *Towarzystwa warszawskiego*? Próba podważenia mniemania o autorstwie Zaleskiego okazała się łatwiejsza niż znalezienie choćby hipotetycznej odpowiedzi na powyższe pytanie. Poszukiwania można porównać do wędrówek po labiryncie, w którym

nie przypomina rysów kobiety z okładki *Towarzystwa*. Niestety, nie udało się znaleźć zdjęcia Hurkowej z jej lat warszawskich. W zbiorach Korotyńskich (XI, 830) w Archiwum M. St. Warszawy znajduje się wprawdzie podobna gubernatorowej, ale jest nią... reprodukowany w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1916 r. portret z okładki *Towarzystwa warszawskiego*. Kółko się więc zamknęło.

²⁷ Rzeczą zastanawiającą jest „cisza” o Zaleskim w *Zarysie najnowszej literatury polskiej (1864—1897)* P. Chmielowskiego z r. 1898, a także pominięcie *Towarzystwa warszawskiego* przy nazwisku Zaleskiego w książce W. Feldmana *Piśmiennictwo polskie 1880—1904* z 1905 roku. W tomie 1 na s. 59 pojawia się nazwisko Antoniego Zaleskiego, ale — w powiązaniu z pisaniem do spółki z Zagórskim *Panem Radcą*. Nie łączy *Towarzystwa warszawskiego* z nazwiskiem Zaleskiego także H. Biegeleisen w *Ilustrowanych dziejach literatury polskiej* wydanych w r. 1906 (t. 5, s. 386). Wygląda więc na to, że dopiero H. M. w 1916 r. był sprawcą przypisania Zaleskiemu *Towarzystwa warszawskiego*.

²⁸ Zob. Zbiory Korotyńskich IX, 41, Archiwum M. St. Warszawy. Posługując się w tym miejscu przysłowiem można by powiedzieć, że Jankowskiemu „dzwoniło, ale nie w tym kościele”. Autor używający pseudonimu Comte Vasili istotnie pisywał korespondencje, ale z innych miast europejskich i nie do „Czasu” krakowskiego. Atrybucja tego pseudonimu jest niezmiernie interesująca i zasługuje na oddzielne potraktowanie.

raz po raz trafia się w ślepy korytarz. Szukałam więc wśród kobiet, które w drugiej połowie XIX w. zajmowały się literaturą i publicystyką, a były związane z Warszawą, szukałam wśród arystokratek — żon obcokrajowców, głównie członków korpusu dyplomatycznego w Warszawie, szukałam wśród Polek noszących obco brzmiące nazwiska. Idąc za wskazówkami Marii Szypowskiej i Ryszarda Kołodziejczyka²⁹, spenetrowałam środowisko bliskie Wrotnowski³⁰. Posądzałam o autorstwo *Towarzystwa* Gabriellę z Brezów Wrotnowską, Marię z Popielów Mściśławską Godlewską, Ewelinę z Łubieńskich Wacławową Popielową, Julię z Golicynów Konstantową Górską, Wandę z Łubieńskich baronową Michałową Weysenhoffową. Ale nawet te dwa ostatnie przypuszczenia, mające dość ważne podstawy, okazały się prawie ślepyimi korytarzykami. Zaczęłam więc szukać wśród publicystów drugiej połowy XIX w.³¹ (może Godlewski, Kenig?) i wróciłam do *Słownika* Bara, ale do tomu 3. **K o n s t a n t y G ó r s k i**. Jakie przyczyny skłoniły Bara do umieszczenia tego nazwiska w powiązaniu z *Towarzystwem warszawskim* właśnie — czy dopiero — w tomie 3? Przyjęłam hipotetyczną odpowiedź (potwierdzenia nie udało się, jak dotąd, znaleźć): przed wydaniem tomu 3 otrzymał Bar od mieszkających w Krakowie Górskich sprostowanie dotyczące rozwiązania pseudonimu Baronowa X.Y.Z. I chociaż żaden z badaczy tego Barowskiego sprostowania nie przyjął (bo może nie zauważył), potraktowałam je jako kolejną wskazówkę. Okazała się ona właściwa. Istnieją podstawy do przypuszczenia, że autorem *Towarzystwa warszawskiego* jest Konstanty Górski II.

Konstanty Górski

Konstanty Górski³², syn generała Franciszka i Teodozji z Krępskich, urodził się w 1827 r. w Woli Pękoszowskiej koło Skierniewic. Był rodzo-

²⁹ M. Szypowska w książce *Konopnicka, jakiej nie znamy* (Warszawa 1965, s. 250) podaje — bez określenia podstawy przypuszczenia — że Zaleskiemu pomagał Lucjan Wrotnowski i „jedna z pań z wyższego towarzystwa polskiego, która bywała na zamku”.

³⁰ Przy okazji udało się ustalić, że Antoni Wrotnowski, ojciec Lucjana, jest autorem wydanej w Krakowie w 1881 r. pod pseudonimem W. M. K. broszurki pt. *Dziennikarstwo warszawskie*.

³¹ Warto tu przypomnieć, że o autorstwo *Towarzystwa* posądzano nawet Sienkiewicza. W liście do teściowej (cyt. za: E. Kiernicki, *Listy Henryka Sienkiewicza do Wandy Szetkiewiczowej*. Część I: 1884—1891. „Ze skarbcza kultury” 1973, s. 71) z 12 XII 1885 Sienkiewicz pisze: „Zdziwiły i mnie pytania zadawane Mateczce. Czy czasem nie tyczy to w jaki sposób mojej osoby i czy nie posądzają mnie o autorstwo *Towarzystwa warszawskiego*? Tak nic nie wiedzą, co kto robi i co kto może robić, że wszystko należy przypuścić”.

³² Wiadomości o Konstantym Górskim pochodzą z *Polskiego słownika biograficznego* (hasło w oprac. S. Kieniewicz), z nekrologów i artykułów jemu poświęconych („Biblioteka Warszawska” 1901, t. 1, s. 565—570; „Kraj” (Petersburg)

nym bratem Ludwika (1818—1908), Stanisława (1820—1900), Zofii Michalowej Mycielskiej (zm. 1854) oraz bliźniaczym bratem Jana Górskiego (1827—1898), dziedzica Woli Pękoszowskiej, ojca Konstantego Mariana Górskiego. Obydwaj bliźniacy byli chrześniakami księcia Konstantego i Joanny Grudzińskiej, od chrzestnych przyjęli też imiona. Chłopcy kształcili się początkowo razem w domu, potem w Warszawie, następnie rozpoczęli w Berlinie studia prawnicze przerwane w 1848 roku. Po 1850 r. Jan osiadł w Woli Pękoszowskiej, a Konstanty wyjechał na studia do Paryża, gdzie z przerwami przebywał mniej więcej do 1858 roku³³. Już w Berlinie Konstanty nawiązał przyjazne stosunki z rodziną Koźmianów³⁴, z Mycielskimi, Chłapowskimi, Mielżyńskimi, w Paryżu rozszerzył te stosunki współpracując z A. J. Czartoryskim, Sobańskimi, Tarnowskim, Klaczką, Kalinką, ks. Jełowickim. Nawiązał także żywe kontakty ze środowiskami zwolenników Montalamberta, Lacordaire'a, Grotry'ego. Od 1854 r. działał również w Warszawie. Był współtwórcą konsorcjum ziemiańskiego, które ufundowało „Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, oraz członkiem zarządu Towarzystwa Rolniczego. Współpracował z A. Wielopolskim i A. Zamoyskim. W roku 1862 został referendarzem Rady Stanu. W walkach powstania styczniowego bezpośredniego udziału nie brał, ale prowadził bliżej nie znane działania mediacyjne. Według licznych przekazów już w okresie międzypowstaniowym uważany był za wybitnie zdolnego działacza³⁵.

W styczniu 1865 odbył się w Wiesbaden ślub Górskiego z Rosjanką, księżniczką Julią z Golicynów, a „żeńić się wtedy Polakowi z Golicynówną było gorzej niż być powieszonym za sprawę narodową”³⁶. Młodzi

1901, nr 8, s. 19; „Przegląd Polski”, t. 140 (1901), s. 186—192; „Słowo” 1901, nry 51, 62; „Tygodnik Ilustrowany” 1901, nr 10, s. 183—184) oraz z nie publikowanego *Pamiętnika* Marii z hr. Lubieńskich Janowej Górskiej, użyczonego mi łaskawie do wglądu przez p. Krzysztofa Morawskiego.

³³ Szwagierka Konstantego, Maria Górka pisze na s. 9 swego *Pamiętnika*: „Tam nabrał tej admiracji dla Francji, która wszystkie jej koleje przetrwała”.

³⁴ A. E. Koźmian (*Listy*. T. 4. Lwów 1896, s. 533, 545) w swej korespondencji kilkakrotnie wspomina o Kostusiu Górskim. W rodzinie i wśród przyjaciół nazywano Górskiego właśnie Kostusiem, natomiast jego bratanek, Konstantego Mariana — Kociem, z czego później Sienkiewicz zrobił „nazwisko”: Kociogórski.

³⁵ Wspomniął o nim A. Wrotnowski w swej pracy *Porozbiorowe aspiracje narodu Polskiego* (Kraków 1882), a S. Tarnowski („Przegląd Polski”, t. 140 (1901), s. 186) pisał: „Na dwie osoby były zwrócone oczy myślących o przyszłości: na Tadeusza Chłapowskiego w Wielkopolsce i Konstantego Górskiego w Królestwie”. Także Leo (*op. cit.*, s. 74) wspomina o „znanym w Warszawie i powszechnie szanowanym Konstantym Górskim”.

³⁶ Górska, *op. cit.*, s. 12. Dodać przy tym jednak trzeba, że Golicynówna, katoliczka wychowana w Paryżu, nie była czystej krwi Rosjanką. Matką jej była Maria z hr. Jezierskich (córka Jana i Karoliny z Jelskich, wnuczka Franciszka Sapiehy), rodzona siostra Amelii z Jezierskich Lubieńskiej, matki Marii Górskiej i Wandy Weyssenhoffowej. Julia z Golicynów Górka była więc cioteczną siostrą

Górcy mieszkali krótko w Woli Pękoszowskiej, następnie w nabytych od K. Lanckorońskiego Motkowicach koło Jędrzejowa. Wkrótce przenieśli się do Warszawy, gdzie Konstanty — po propozycji Leopolda Kronenberga — objął w 1870 r. kierownictwo Towarzystwa Ubezpieczeń³⁷, następnie wszedł do dyrekcji Banku Handlowego, Zarządu Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego itd.

Górski był w Warszawie postacią popularną. Posiadał dużą wiedzę³⁸, kulturę osobistą i ogromny wdzięk, które — przy dużej umiejętności postępowania z ludźmi — jednały mu wszędzie przyjaciół. Na 25-lecie działalności urzędnicy kierowanych przez niego instytucji obdarzyli go medalem z napisem: „Rozumem prowadził, serca zdobył sercem”.

Konstanty Górski wraz z bratem Ludwikiem, wybitnym działaczem społecznym i publicystą, uczestniczyli w różnych deputacjach i delegacjach do Petersburga.

Przez cały okres swej działalności politycznej i społecznej Górski uprawiał także publicystykę i wspierał finansowo różne pisma. Jeszcze jako student pisywał korespondencje do „Przeglądu Poznańskiego” i paryskich „Wiadomości Polskich”. Współpracował ze wspomnianą już „Kroniką Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, „Rocznikami Gospodarstwa Krajowego”, „Gazetą Polską”, „Gazetą Kielecką”, „Biblioteką Warszawską”, „Niwą”, „Krajem” petersburskim, wreszcie od 1881 r. wraz z Tomaszem Zamoyskim, Antonim Wrotnowskim i innymi — finansował „Słowo” i zamieszczał w nim swe prace. Był też współautorem corocznie wydawanych sprawozdań Dyrekcji Towarzystwa Ubezpieczeń.

Z pozycji zwartych przypisywano dotychczas Górskiemu dwie książki wydane pod pseudonimem K. A. Zagora: *Europa krzyżacka* (Warszawa

Marii Górskiej, Wandy Weysenhoffowej, Bogumiły Stadnickiej, Mieczysława, Witolda, Zdzisława, Kazimierza i Jana Lubieńskich oraz stryjeczną siostrą Aleksandra Jezierskiego żonatego z Wiktorią Tyszkiewiczówną. Dla wtajemniczonych nie był to więc taki znowu „mezalians narodowy”, natomiast małżeństwo to wprowadziło Konstantego Górskiego w środowisko arystokracji rosyjskiej. Dzięki stosunkom Julii w Warszawie i Petersburgu mogli Górcy wiele spraw załatwić, wielu ludziom pomóc, często wbrew oficjalnym władzom w Warszawie. Julia Górską wraz z Aleksandrą Augustową Potocką, Martą Krasińską, Natalią Potocką, Pauliną Krasińską i innymi paniami z towarzystwa wiele działała w instytucjach filantropijnych Warszawy (zob. „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 47; „Świat” 1914, nr 47; „Biesiada Literacka” 1914, nr 49). Córka Julii Górskiej była Maryla Sobańska, znana postać międzywojennej Warszawy.

³⁷ Zob. J. L. Kronenberg, *Wspomnienia*. Warszawa 1933, s. 34: „po objęciu steru rządów przez pana Konstantego Górskiego instytucja ta zaczęła się rozwijać bardzo silnie i wkrótce została doprowadzona do pierwszorzędnego stanowiska”.

³⁸ Według nekrologów miał być nawet profesorem prawa administracyjnego w Szkole Głównej: w końcu r. 1862 lub na początku 1863 otrzymał nominację na to stanowisko, ale „okoliczności nie zezwoliły” na jego objęcie. Zob. J. Jeziorański, *Konstanty Górski*. „Słowo” 1901, nr 62.

1887, poprzednio druk w „Słowie” począwszy od 7 III 1887) oraz *Watykan i Berlin* (Warszawa 1887, pierwodruk w „Słowie”, w numerach z kwietnia i maja tegoż roku). Są to prace z dziedziny publicystyki politycznej.

Konstanty Górski zmarł 1 marca 1901 w Warszawie. Wszystkie pisma zamieściły nekrologi i wspomnienia pośmiertne. W kondukcie pogrzebowym — według sprawozdań prasowych i *Pamiętnika Marii Górskiej* — „szło ze 200 karet”, urzędnicy, którymi „opiekował się po ojcowsku”, a także, mimo ulewnego deszczu, „tłumy mieszkańców Warszawy, których miłość zdobył”.

A więc Konstanty Górski:

- 1) bywał w Petersburgu i utrzymywał stosunki z tamtejszymi wyższymi sferami arystokratycznymi i rządowymi;
- 2) był związany z kołami arystokracji polskiej (brat Ludwik żonaty był z Pauliną Krasieńską), przez żonę — z arystokracją rosyjską, przez kontakty z Kronenbergiem — z finansjerą warszawską;
- 3) w 1885 r. miał 58 lat;
- 4) Francję uważał za swą drugą ojczyznę, a literaturę, sztukę, filozofię francuską znał bardzo dobrze i cenił najwyżej w świecie;
- 5) był człowiekiem wykształconym;
- 6) pochodził z bardzo katolickiego środowiska;
- 7) znał — jako aktywny działacz — stosunki gospodarcze i polityczne Polski;
- 8) znał przedstawicieli korpusu dyplomatycznego w Warszawie, a jeden z konsulów angielskich, William White, bywał w Woli Pękoszowskiej i był wieloletnim przyjacielem rodziny Górskich;
- 9) był zdolnym publicystą;
- 10) wielką rolę przywiązywał do uprzejmości w postępowaniu z ludźmi, dobre wychowanie uważał za warunek dobrych stosunków, trzymał się zasady „*la verité est dans les nuances*” (pisze o tym w swoim *Pamiętniku* Maria Górski).

Wiele z powyższych punktów zgadza się więc z „obrazem” Baronowej X.Y.Z. zrekonstruowanym na podstawie tekstu.

Jeszcze inne kwestie zdają się potwierdzać tezę o autorstwie Górskiego:

1. Górski miał bliskie kontakty z arystokracją galicyjską, bywał na „czwartkach” Pawła Popiela w Krakowie, gościł w niedalekiej od Motkowic, leżącej nad granicą zaboru austriackiego Ruszczy (s. 245).

2. Fragmenty *Towarzystwa warszawskiego* dotyczące Prus zawierają wiele sformułowań spotykanych często na kartach *Europy krzyżackiej* Górskiego („Prusak [...] nienawidzi nas po krzyżacku”, s. 214, „rozsiała się [...] pruska potęga”, s. 450).

3. Wielka, aż zjadliwa niechęć do Hurków może mieć też swoje, powiedzmy, pozapatriotyczne uzasadnienie: Hurko zaraz na początku swego

„panowania” zdymisjonował Nikołaja N. Golicyna, kuzyna Julii Górskiej, który przez kilka lat był redaktorem pisma „Варшавский дневник” i w stosunku do Polaków prowadził politykę „złotego mostu”. Nie bez znaczenia może być fakt, że z wydania 2 *Towarzystwa* usunięto passus o „Golicynie z bocznej linii” (wyd. 1, t. 2, s. 190).

4. Tekst *Towarzystwa* często nawiązuje do „świątecznych Wielopolskiego czasów”, tj. do młodości i początków kariery Górskiego.

5. Stosunki między młodymi arystokratami a pannami ze sfer finansjery żydowskiej, tak dokładnie opisane w *Towarzystwie*, Górski znał z bliska: kuzyn Górskich, Józef Weysenhoff, w 1885 r. ożenił się z piękną Aleksandrą Blochowną.

6. Znaczne uszczuplenie tekstu listu szóstego w wydaniu 2 wskazywałoby na to, że autor chciał zatuzować swoje rozeznanie w świecie dziennikarskim, choć w *Europie krzyżackiej* pisze o sobie: „pytają nas, dziennikarzy” (s. 66).

7. Wydaje się prawdziwe zapewnienie Górskiego, że Sienkiewicza poznać nie zdołał, aczkolwiek spotykali się nieraz (s. 366—367), oczywiście w redakcji „Słowa”. Z *Pamiętników* Górskiej wynika, że stosunki towarzyskie między Górskimi a autorem *Potopu* zostały nawiązane dopiero w 1888 roku.

8. W listach do „Czasu” oraz w wydaniach 1 i 2 *Towarzystwa* znajduje się jeszcze dodatek zatytułowany *Na prowincji*. List datowany jest w Woli Szlacheckiej i dotyczy guberni piotrkowskiej, radomskiej i powiatu miechowskiego; z punktu widzenia właściciela ziemskiego oświetlono sprawę uwłaszczenia chłopów, rolę komisarzy włościańskich w zaostrzaniu stosunków między dworem a wsią, rusyfikację wsi itp. Górski znał te stosunki bardzo dobrze: Wola Pękoszowska (chyba nie całkiem przypadkowa jest owa Szlachecka Wola w podpisie listu z prowincji) leżała nie opodał granicy guberni warszawskiej i piotrkowskiej, a Motkowice — powiatów miechowskiego i jędrzejowskiego.

9. Przedstawione w *Towarzystwie* sprawy unickie Górski mógł znać z relacji opiekunek unitów — spowinowaconych z nim Amelii z Jezierskich Łubieńskiej i Wandy Weysenhoffowej.

10. Jeden z synów Hurki, Władimir, wydał w 1897 r. książkę, w której mimo woli pokazał całą perfidię działania machiny carskiej w latach osiemdziesiątych na ziemiach polskich. W tej niezmiernie interesującej książce znajduje się pełen niechęci fragment poświęcony rodzinie „ultramontana i klerykała”, ustosunkowanego w Watykanie działacza *Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego*, kierownika „Słowa”. Odnosi się to najpewniej do Górskich. Być może tą drogą Hurko-syn chciał wziąć odwet za krytykę pod adresem matki³⁹.

³⁹ В. Р. [В. И. Гурко], *Очерки привисляния*. Москва 1897, s. 34—35.

X.Y.Z.

Nie wszystkie jednak dane wskazują na Konstantego Górskiego.

Po pierwsze, w *Towarzystwie warszawskim* niezwykle ciepło, niemal serdecznie, oczywiście bez wymieniania nazwisk, mówi się o braciach Górskich: Ludwiku, Konstantym, a nawet Janie.

A ci dwaj bracia [tj. Ludwik i Konstanty], których tu z różnych względów wymienić nie chcę, ci, co w społeczeństwie naszym znaczne i poważne zajmują stanowiska, ci, którzy na każdym polu przodują przykładem, rozumem i pracą [...]. [s. 245]

A ten drugi [tj. Ludwik], nie magnat, nie dziedzic historycznego nazwiska, lecz typ rozumnego szlachcica i obywatela wiejskiego, współczesny nasz Pan Podstoli. Ten ma celujące w kraju gospodarstwo [...]. Obowiązki też właściciela większych posiadłości, które tak pięknie i szczegółowo wyłożył, sam wzorowo i przykładnie spełnia [...]. Toteż od młodości aż do sędziwego blisko wieku widział go kraj między najpierwszymi robotnikami swymi [...]. [s. 281—283]

Oto spróbuję ci nakreślić sylwetkę człowieka [tj. Konstantego Górskiego], który wśród innych, wybitniejszych, może być przykładem owej skromnej „organicznej pracy”. [...] Oddany owej cichej, spokojnej, organicznej, u podstaw pracy, mniej może niż tamten w kraju i na wsi znany, w mieście za to zażywa wyjątkowej niemal pozycji i ma ten urok, co go jakby pewną aureolą otacza. [...] Wykształcenie w nim duże, i najróżnorodniejsze, nauka prawdziwa, wszechstronna, czytanie wielkie, pracowitość, umysł jasny, prosty, żadnymi formułkami nie zasklepiiony, umiejętność poznawania i zużytkowania ludzi rzadka [...]. Marzył kiedyś o profesorskiej karierze i był jej nawet bliskim [...]. [...] asekuracyjne swoje zadania pojmuje także i w znaczeniu moralnym. Znałam dużo umysłów świetnych, głębokich, jasnych, znałam inteligencje, co od razu olśniewają [...], ale nie wiem, czy wiele zdarzyło mi się spotkać umysłów tak sympatycznych, ponętnych i pociągających, jak ten właśnie. [...]

Przy tym rozum, bystrość, znajomość ludzi, położenia i warunków kraju, wreszcie wrodzony, a wzmocniony wykształceniem i ustawiczną nad sobą samym pracą zmysł wytrawny czynią go jedną z pierwszych w społeczeństwie naszym powag [...]. Wielki, mało powiedzieć, admirator, ale nawet entuzjasta odrodzenia religijnego i liberalnego we Francji [...], za lat młodych był w wolnych chwilach dziennikarzem i talent publicystyczny miałby niepośledni, gdyby mu się oddał [w wyd. 1: „talent publicystyczny ma niepośledni”.] [...] W innym kraju i w innych warunkach człowiek tej miary i pokroju byłby owym drzewem, z którego się robi ministrów [...]. [s. 283—286; podkreśl. D. Ś.]

typ pana polskiego, który całkiem oddany rodzinie i obowiązkom wiejskiego obywatela, żadnych innych pretensyj nie rości, tylko tę jedną ma ambicję, aby w swoich właściach tytuł „dobrego pana” zdobyć [...]. Należy on [tj. Jan Górski] do najsympatyczniejszych naszego świata arystokratycznego figur. [s. 292]

Można sądzić, że Górski pisał dobrze o swoich braciach, ale trudno przypuścić, aby tak pochwalnie pisał o sobie. Niemniej jednak przytoczone fragmenty dowodzą, że tekst *Towarzystwa warszawskiego* wyszedł spod pióra osoby z kręgu bliskiego Górskim.

Ponadto: niektóre partie *Towarzystwa*, zwłaszcza zjadliwe relacje

o Hurkowej jako pani domu i jako kobiecie, opisy zachowania młodzieży męskiej na balach, pochwała Litwinek jako świetnych kandydatek na żony, opisy rywalizacji filantropiek warszawskich z antypolskimi akcjami Hurkowej w tzw. Czerwonym Krzyżu, opisy strojów na balach kostiumowych itp. — wykazują cechy innego niż w całym *Towarzystwie* pióra.

Czyżby to było tłumaczenie współautorstwa zaznaczonego w tomie 3 *Słownika* Bara? Czyżby Zaleski napisał cytowany panegiryk dla Górskiego i plotkarskie sprawozdania balowe? I wreszcie: czy możliwe jest w ogóle współautorstwo Zaleski—Górski?

Otóż nie. Nie było i być nie mogło zażyłości między znanym i szanowanym, blisko 60-letnim Górskim a młodym, początkującym w gruncie rzeczy dziennikarzem, należącym ponadto do innego środowiska towarzyskiego. Nie wydaje się też prawdopodobne, aby Zaleski opracowywał czy choćby przekazywał *Listy do przyjaciółki* redaktorom krakowskiego dziennika. Sprawa była delikatna, wymagała dyskrecji i zaufania, a więc bliskich stosunków. Zaleski nie może więc być brany pod uwagę.

Obydwie wątpliwości stają się łatwiejsze do wyjaśnienia, gdy przyjmujemy, że to „inne pióro” jest piórem kobiecym. Wygląda bowiem na to, że współautorką *Towarzystwa warszawskiego* była żona Konstantego Górskiego, Julia z Golicynów, bardzo do całej rodziny Górskich przywiązana. W pamiętnikach szwagierki, Marii Górskiej, spotyka się żartobliwe uwagi o „cioci Julce, która by o tym zaraz napisała powieść”. A więc w tradycji rodzinnej Julia Górska uchodziła za kobietę piszącą. I nie bez podstaw.

W roku 1910 w Warszawie ukazała się anonimowa broszurka pt. *Krótkie wspomnienie o Marii z Tabęckich mecenasowej Wrotnowskiej*. Jest to właściwie praca o działalności filantropijnej pań z towarzystwa warszawskiego po 1880 roku. W tekście broszurki uderzają dwa fragmenty. Pierwszy (s. 6) mówi o braciach Górskich:

wiemy wszyscy, jak P-ni Górska po śmierci męża potrafiła pokierować powikłanymi interesami i jak synów wychowała. Ci synowie wszyscy wyszli na znakomitych obywateli kraju, głęboko religijni, zasłużeni mężowie; dość powiedzieć, że byli nimi: Ludwik, Konstanty, Jan i Stanisław Górcy.

W drugim fragmencie (s. 38) jest mowa o Zofii i Julii, córkach Konstantego Górskiego, które były „piękne, dobre, z sercem tak wrażliwym na cudzą niedolę, prawdziwie nieziemskie zjawiska; za dobre, za wzniosłe na ten świat, skąd je Bóg w pełni młodości i urody zabrał”. Autorką broszurki jest matka obydwu siostr, Julia Konstantowa Górska⁴⁰.

Pozostają do omówienia jeszcze dwie sprawy: kim była owa „przyjaciółka”, adresatka listów Baronowej X.Y.Z., i dlaczego przypuszczalne autorstwo Górskich pozostało tak długo w tajemnicy.

⁴⁰ Według wspomnień Leo (*op. cit.*, s. 74) była ona *spiritus movens* prac filantropijnych w Warszawie w końcu wieku. Potwierdzają to także *Kroniki* B. Prusa (t. 17, Warszawa 1967, s. 22).

Bibliografia polska Estreichera w skrótowym i nieściśłym zapisie *Towarzystwa warszawskiego* pod hasłem „X.Y.Z. bar” podaje, że wydawcą był „St. K[ozmian]”⁴¹. Czyżby Estreicher wiedział, że „adresatem” listów z Warszawy był Koźmian, czy też nazwisko krakowskiego publicysty pojawiło się z racji jego powiązań z „Czasem”? Można sądzić, że autor bibliografii, znający dobrze środowisko krakowskie i stosunki wydawnicze, o czymś jednak wiedział.

Stanisław Koźmian, kilka lat młodszy (ur. 1836) od Górskiego, przebywał na studiach w Paryżu w latach 1853—1860 i wtedy nawiązał z przyszłym współtwórcą „Słowa” przyjazne stosunki. Łączyło ich, poza kontaktami towarzyskimi i zbliżonymi poglądami — uwielbienie dla kultury francuskiej, podziw dla Wielopolskiego, wreszcie zainteresowania publicystyczne i literackie.

Dość interesująco przedstawiają się też związki Koźmiana z Warszawą. W warszawskiej „Gazecie Polskiej”, z którą współpracował także Górski, od lutego 1875 do grudnia 1876 drukowane były anonimowo *Listy o Galicji* [...] pióra Stanisława Koźmiana — 14 odcinków omawiających — z pozycji „stańczykowskich” — życie społeczne i towarzyskie Galicji, ugrupowania polityczne, literaturę i dziennikarstwo, sztukę, teatr itp. *Listy* te były podobno bardzo głośne⁴². Informowały one Warszawę o „towarzystwie galicyjskim” w sposób zbliżony do tego, w jaki 10 lat później Baronowa X.Y.Z. będzie informowała Kraków o stosunkach warszawskich. Ponadto prawdopodobnie w „Czasie” na przełomie lat 1880/81 Koźmian opublikował cykl korespondencji z Warszawy, które potem wydał pt. *Pobył w Warszawie w czerwcu 1880 r.*⁴³ Zawierają one zwarte relacje o sytuacji Warszawy i ziem Królestwa Polskiego po r. 1863, napisane z okazji... wyścigów i wystawy koni.

Można przypuszczać, że korespondencje Górskich powstały z inicjatywy Koźmiana, przy jego współpracy i miały stanowić uzupełnienie jego relacji. Wskazywałyby na to przytoczony wyżej „portret” Górskiego, gdzie napotykamy passus o „drzewie, z którego robi się ministrów”. Niemal identyczne sformułowanie w odniesieniu do Juliana Dunajewskiego znajduje się w *Listach o Galicji* Koźmiana:

słowem jest on z drzewa, z którego tutaj wystrugać można ministra [...] ⁴⁴.

Być może więc, że Koźmian-wydawca, zgodnie z listem do „Czasu” o nadaniu korespondencjom przyjaćiółki „bardziej dziennikarskiego ukła-

⁴¹ K. Estreicher, *Bibliografia polska 1880—1900*, t. 4, s. 567. Niestety na kartach tytułowych wydań 1 i 2 nie ma owych inicjałów.

⁴² Zob. *Towarzystwo warszawskie*, wyd. 1, t. 2, s. 126. *Listy o Galicji do „Gazety Polskiej”*. 1875—1876 ukazały się jako publikacja książkowa w Krakowie w 1877 r. bez nazwiska autora.

⁴³ W: S. Koźmian, *Podróże i polityka*. T. 2. Kraków 1905.

⁴⁴ [S. Koźmian], *Listy o Galicji* [...], s. 78.

du” i obyczajami edytorskimi w. XIX, brał udział w ostatecznym sformułowaniu tekstu.

I tu — być może — dochodzimy dość niespodziewanie do ustalenia zgodności pseudonimu z liczbą autorów. Bo pseudonim Baronowa X.Y.Z. (nie X. ani X.Y.) zdaje się sugerować potrójne autorstwo: Konstantego Górskiego, Julii Górskiej i Stanisława Koźmiana. Natomiast pierwszy człon pseudonimu zapożyczony został najpewniej od kuzynki Górskich, baronowej Wandy Weysenhoffowej, matki pisarza, którą rodzina Górskich troskliwie się po śmierci męża opiekowała. Co więcej — kobieta z okładki wydania 2 *Towarzystwa warszawskiego* przypomina Weysenhoffową z początków lat osiemdziesiątych i... Konstantego Górskiego. Można sądzić, że grafik otrzymał polecenie sporządzenia kreskowego portretu z dwóch fotografii: strój, uczesanie, kształt głowy, jej podparcie, a także dwie wdowieńskie obrączki na palcu zaczerpnął z fotografii Weysenhoffowej, a wyraz i oprawę oczu, nos — od Górskiego. Portret z okładki nie wykazuje natomiast żadnego podobieństwa z fizjonomią Antoniego Zaleskiego.

Pośrednikiem między „Czasem” a Górkimi był najpewniej sam Koźmian. Bo pośrednictwo dyskretne, zachowujące tajemnicę, było niezbędne. Nie tylko ze względów politycznych. Zachowanie tajemnicy potrzebne było autorom *Towarzystwa* dla takich samych powodów, dla jakich nie wyjawiano, kto pisał *Listy o Galicji* czy też kto był autorem głośnych w latach osiemdziesiątych książek *La Société de Berlin*, *La Société de Saint Petersburg* i innych — dla względów towarzyskich. *Listy* Baronowej X.Y.Z. były nie tylko antyrządowe, ale zawierały tyle wiadomości, plotek, przygan i złośliwości pod adresem różnych przedstawicieli społeczności warszawskiej i ziemiaństwa polskiego i rosyjskiego, że ujawnienie autorów mogłoby być przysłowiowym kijem w mrowisku, mogłoby zachwiać kontakty towarzyskie, skłócić grupy i osoby żyjące dotąd w poprawnych stosunkach, udaremnić działalność autorów w pewnych kręgach czy środowiskach, a nawet rzutować na stosunki rodzinne.

I najpewniej dlatego „sekret istniał dla publiczności” (s. 139) blisko 60 lat (a właściwie blisko 100, bo sugestia Bara sprzed 40 lat przeszła nie zauważona).

Można więc powiedzieć, że *Towarzystwo warszawskie* wiąże się z podwójną mistyfikacją: ukryto autorstwo przed czytelnikami, a po latach wmówiono badaczom błędne rozwiązanie pseudonimu. Czy obecnie proponowane rozwiązanie jest prawidłowe — pokażą, być może, dalsze badania ⁴⁵.

⁴⁵ Pragnę podziękować dr Kseni Kostenicz, mgr Zofii Dernałowicz i p. Krzysztofowi Morawskiemu za pomoc przy opracowywaniu „sprawy Baronowej X.Y.Z.”